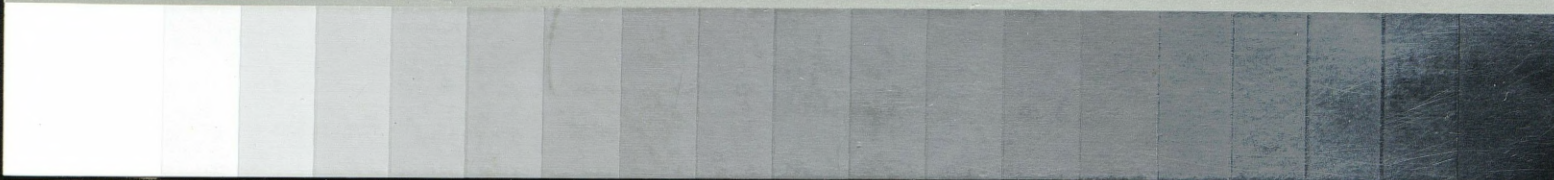


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



KS. STANISŁAW BEDNARSKI T. J.

GENEZA
AKADEMJI WILEŃSKIEJ

WILNO 1929

DRUK JÓZEFA ZAWADZKIEGO



KS. STANISŁAW BEDNARSKI T. J.

GENEZA
AKADEMJI WILEŃSKIEJ

WILNO 1929
DRUK JÓZEFA ZAWADZKIEGO

561.118.041.

KS. STANISŁAW BEDNARSKI T. J.

T

XVIII

GENEZA AKADEMJI WILEŃSKIEJ

WILNO 1929
DRUK JÓZEFA ZAWADZKIEGO



ODBITKA Z «KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ KU UCZCZENIU
350 ROCZNICY ZAŁOŻENIA UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO»



WYDANO Z DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej

32601/2





WALERJAN PROTASZEWICZ SZUSZKOWSKI
BISKUP WILEŃSKI

Wileńską Akademię otacza jasna aureola nie tylko bohaterstwa jej wychowanków, ale i aureola wzniosłych ideałów i wspaniałych poczynąń, na wielką zakreslanych i podejmowanych skalę. Ta wielkość znaczący przede wszystkim początki dziejów Uniwersytetu Stefana Batorego. I nic dziwnego, bo naprawdę niepowszedni, wielcy budowali go ludzie, i wielkie przeznaczyli mu cele. Zadaniem tego studjum będzie wskazanie tych właśnie ideałów i tych ludzi, którzy wznosili gmach *Almae Matris* wileńskiej¹.

¹ Geneza Uniwersytetu Wileńskiego nie jest jeszcze należycie zbadana, zwłaszcza nie jest ustalone, kogo należy uznać za założyciela Akademii, kto pierwszy myśl założenia rzucił i kto ją szczęśliwie przeprowadził, Ludwik Janowski (*Historjografia Uniwersytetu Wileńskiego*, Wilno 1922, str. 7 i 8) za twórcę Akademii uważa Stefana Batorego, a innym przypisuje tylko współpracownictwo w urzeczywistnieniu królewskiego planu, Ks. Załęski (*Historja Jezuitów w Polsce*, t. I, str. 250, przyp.) całą inicjatywę przypisuje wyłącznie jezuitom, a więc pierwszą myśl mieli rzucić prowincjałowie Maggio lub Sunyer, a przeprowadził ją Skarga. Podobnego zdania jest i Bieliński (*Uniwersytet Wileński*, t. I, str. 31); dokoła początków Akademii rozstrzuwa on całą sieć kombinacji, dość nawet fantastycznych, z których największe budzi wątpliwości przedstawienie powstania uniwersytetu, jako czynnika gry politycznej między jezuitami a Batorym. Względnie najbliższym prawdy, zwłaszcza jeśli idzie o początki starań o Akademię Wileńską, jest Kazimierz Krasicki, autor rzadkiej dysertacji doktorskiej, ogłoszonej jeszcze w r. 1860 w Berlinie, (*De Societatis Jesu in Polonia Primordiis. Dissertatio inauguralis historica quam... ad summos in Philosophia Honores rite capessendos die XV M. Decembris a. MDCCCLX H. L. Q. S. publice defendet Casimirus Crasicki Polonus. Berolini Typis L. Burkhardianis*, str. 200, dedykowana Lelewelowi). Krasicki przedstawia pierwsze starania o Akademię, jako wspólne dzieło Hozjusza, Commendonego i Protaszewicza.

Te sprzeczności i niejasności w przedstawianiu genezy i początków Wileńskiej Akademii tłumaczą się brakiem bezpośrednich i rozstrzygających sprawę źródeł. Wprawdzie trzech wymienieni historycy znali dobrze dokumenty, ustanawiające i potwierdzające Akademię, dokumenty, w których jej twórca jest zupełnie wyraźnie wymieniony, nie ufają im jednak, ale doszukują się czegoś poza nimi, nie mając zaś innych źródeł, z konieczności próbują domysłów i kombinacji.

Autor tej pracy znalazł się w szczęśliwszym położeniu, ponieważ miał do dyspozycji bardzo nawet bogate materiały źródłowe rękopiśmienne, dotąd zupełnie niezbrane, na ich podstawie spróbował przedstawić genezę Akademii Wileńskiej. Wspomniane źródła znajdują się

Sytuacja religijna Polski w połowie XVI w. jest bardzo dobrze znana. Jeżeli bez przesady można ją określić jako opłakaną i krytyczną, to na Litwie i w Wilnie była ona prawie rozpaczliwą. W rozległych diecezjach kresowych katolicyzm, po niedostępnych, zaszytych w puszcze,

w Centralnem Archiwum zakonnem i obejmują, oprócz niezmiernie interesującej ze stanowiska historycznego korespondencji biskupa Protaszewicza, prowincjałów Maggio i Sunyer'a, St. Warszawickiego, Stanisława Rozdrażewskiego i innych, kilka pierwszorzędnej wartości dokumentów, odnoszących się do dziejów kolegium wileńskiego, zamienionego później na Akademię. Dokumenta te są następujące:

1. *Informatio de novo Collegio Vilnensi, facta mense septembri 1570.* Rękopis, składający się z czterech kart *in folio*, obustronnie zapisanych drobnem pismem, i podpisany na końcu: *Brunsborgae, 29 Octobris.* Autorem tej *Informacji* jest vice-prowincjał Sunyer; jest to jego autograf, wystarcza bowiem porównać ten rękopis z którymkolwiek z listów Sunyer'a, by przekonać się o identyczności ręki.

2. *Compendium historiae Collegii Vilnensis Societatis Iesu a prima origine foundationis in anno 1568.* Rękopis in 4-o, obustronnie zapisany, kart 8. Autor nie podpisany, jest nim, jak znowu wskazuje podobieństwo pisma, sam pierwszy rektor wileński Stanisław Warszawicki.

3. *Historia seu succincta narratio de origine ac fundatione Collegii Vilnensis S. I. 1569 usque ad 1588.* Rkp. *in folio*, kart 4, obustronnie zapisanych. Ten sam rkp. przepisał inny kronikarz i pociągnął historję Akademji do r. 1611; uzupełnienia jego są jednak mniej wartościowe, zawierają bowiem wyłącznie tylko sprawy majątkowe.

4. *Quo anno, qua occasione, quo authore Societas ingressa est in Regnum Poloniae.* Rkp. *in folio*, 8 kart obustronnie zapisanych. Autor nieznan. Jest to historia wprowadzenia jezuitów do Polski po r. śmierci generała św. Franciszka Borgiasza, napisana w r. 1619, znana już ks. Załęskiemu.

5. Prócz wyżej wymienionych rękopisów wyzyskaliśmy w tem studjum tak zw. *Catalogi*. Są to wykazy osób, przebywających w dawnem kolegium, z podaniem ich zajęć, a często i krótkiej biografji. Dla kolegium wileńskiego zachowały się w XVI w. za lata 1570, 1571, 1584, 1587, 1590, 1593, 1595, 1598.

6. Razem z wyżej wymienionemi *Katalogami* przesyłano do Rzymu co trzy lata krótką historję kolegium; nosi ona nazwę *Litterae annuae*, lub *Historia*. Początkowo nazwy te są synonimami, jednak już przy końcu XVI w. ustala się różnica między temi dwoma rodzajami kroniki, *Historia* oznacza ogólne dzieje kolegiów, tak wewnętrzne, jak zewnętrzne, *Litterae annuae* zaś podają prawie wyłącznie krótkie zestawienia prac apostołskich, a więc liczbę spowiedzi, nawróceń, bractw, relacje o nabożeństwach i uroczystościach kościelnych i t. d.

7. Wreszcie mieliśmy pod ręką kilka drobniejszych, luźnych dokumentów, takich np., jak odezwa do społeczeństwa, zawiadamiająca o otwarciu kolegium wileńskiego, z podaniem programu studjów, najstarszy rozkład godzin szkolnych Akademji i t. d. Bardziej szczegółowe uwagi podamy o każdym z nich w miejscu, w którym będziemy dany dokument przytaczać. Zresztą bardzo ograniczone rozmiary pracy nie pozwoliły nam na wyzyskanie tych materiałów źródłowych. Prócz źródeł rękopiśmiennych z Archiwum zakonnego, mieliśmy do dyspozycji kilka listów ze zbiorów *Hosianów* z archiwum z Frauenburga, dotąd jeszcze nie wydanych, oraz ze źródeł drukowanych: *Hosiana*, wydane przez Akademię i *Monumenta Societatis Iesu*, tomy odnoszące się do rządów generała Laineza, Borgiasza, oraz listy Natalisa (Nadal) i Salmerona.

wsiach litewskich i białoruskich bardzo słabe zapuścił korzenie. W listach i relacjach jezuickich, przesyłanych do Rzymu często, jeszcze nawet w początkach XVII w., spotyka się opowiadania o kulcie bóstw pogańskich, uprawianym przez opuszczony, ciemny, zabobonny lud litewski. Nie znał on polskiego języka, a po litewsku czy po rusku nie chciano i nie umiano go uczyć.

„Chociaż Litwa przed 232 laty — pisze historyk jezuicki¹ — przyjęła wiarę chrześcijańską, nigdy jej mieszkańcy nie byli dostatecznie pouczeni o prawdach wiary z dwu przedewszystkiem powodów. Najpierw dlatego, że nigdy nie było pasterzy i duchownych, znających język litewski. Proboszczami po wsiach i miastach byli Polacy, nie umiejący tamtejszego języka, i dlatego ani spowiedzi nie słuchano, ani słowa Bożego nie głoszone w języku ludu. Nietylko po wiejskich parafjach nie było nikogo, ktoby znał język litewski, ale w samej nawet stolicy, w Wilnie, które ma 18 kościołów katolickich, katedrę pełną kleru i 4 zakonne klasztory, nie było nikogo aż do czasu przybycia jezuitów, ktoby umiał kazać w tym języku². Wskutek tego biedny lud, pogrążony z konieczności w starych

¹ Archivum Societatis, dział: Poloniae, tom 50, folio 48 (w skrócie: A. S. Pol. 50, f. 48) rkp. *Quo anno, qua occasione, quo authore Societas ingressa est in Regnum Poloniae.* „Non est dubium quod singularis divina providentia et dispositio fuerint quae optimum antistitem Vilnensem Valerianum ad Collegium Vilnae erigendum incitavit; licet enim ante 232 annos Lituania fidem christianam amplexa sit, numquam tamen coloni sufficienter in rudimentis fidei instituti fuerunt, duas potissimum ob causas. Prima est quod nulli erant Pastores vel Ecclesiastici linguae Lituaniae gnari, adeo ut Magnus Dux Lituaniae Jagiello, qui in Regem Poloniae electus fuit, illos catechizare coactus sit. Parochi, qui constituebantur per villas et oppida, Poloni erant, linguae patriae ignari et ita nec confessiones excipiebantur, nec pabulum Verbi Dei illorum lingua tradebatur. Unde non modo in villis per Parochias nullus linguae peritus inveniebatur, sed ne in ipsa quidem Metropoli Vilna, quae 18 catholicis Ecclesiis constat et Cathedrali clero refertam habet, atque 4 Religiosorum ordines complectitur, ullus prorsus ante adventum Societatis inveniebatur, qui concionari hac lingua possit, atque ita misera plebs in antiquis superstitionibus gentilium perseverare coacta esset, et praeter solum Baptismum, nihil prorsus de Christo et fidei mysteriis scivit. Altera non postrema causa fuit, quod parochiae paucissimae et rarissimae essent in amplissima et copiosissima gente: nam cum Ducatus Lituaniae plus quam 500 miliaria Germanica in circuitu habeat: nihilominus duos tantum Episcopatus habet, Vilnensem et Samogitiae. Parochiae autem utriusque Episcopatus vix 300 numerantur. Haec ruditas multa secum incommoda trahebat, inde enim nascebatur, quod serpentes, viperas aliasque creaturas pro diis colebant, varia sacrificia animalium, boum, porcorum, ovium, caprarum, gallorum, gallinarum illis offerebant. Alii deos segetum, alii pecorum, alii alios prout caeca gentilitas tradiderat mordicus retinebant... Licet autem Rutheni qui Graecorum ritus sequuntur antiquiores Christiani in hoc ducatu fuerint, nihilominus sua tantum lingua plebem convertiebant et curabant, quamquam et de illis idem potest dici quod de Litanis, cum in summa rerum ad fidem necessariorum ignorantia vivant, neque habeant idoneos pastores“.

² Ta relacja bezpośredniego świadka, w której prawdziwość przynajmniej odnośnie do połowy XVI w. wątpić trudno, wskazuje na wielkie zaniedbanie kleru litewskiego, który mimo starań, nacisku i poparcia tak Jagiellonów, jak i odnośnych biskupów, zmierzającego do podtrzymania nauczania religii w języku litewskim, obowiązku tego nie spełniał, ale trzy-

pogańskich przesądach, był ochrzczony, ale poza tem nic nie wiedział o Chrystusie i tajemnicach wiary. Drugą niemniej ważną przyczyną tego stanu rzeczy była nieliczność i rzadkość parafij w tak rozległym i ludnym kraju; mimo że Księstwo Litewskie ma w obwodzie więcej, niż 500 mil niemieckich, to jednak znajdują się w niem 2 tylko diecezje: wileńska i żmudzka, a parafij w nich niespełna 300. Ta ciemnota ludu pociągała za sobą wiele ujemnych skutków. W niej leżała przyczyna, że czczono jako bóstwa węże, gady i inne zwierzęta, że składano im ofiary ze zwierząt, jak np. wołów, owiec, kóz, kur, kogutów. Rusini znowu, którzy trzymają się greckiego obrządku, chociaż od dawniejszych już czasów byli chrześcijanami w Księstwie, mimo to w swoim tylko języku lud nawracali i uczyli“.

Stosunki te, bardzo podobne do stosunków, panujących w krajach misyjnych, jezuici polscy nieraz określali słowem: Indje północy. „Nie potrzeba nam — pisze Skarga w r. 1573 — Indyj wschodnich i zachodnich, prawdziwemi Indjami jest Litwa i północ“¹. Podobnie określa sytuację trzy lata wcześniej prowincjał Maggio² i pierwszy rektor wileński Warszawicki³.

Prawie zupełne opuszczenie i zaniedbanie ludu litewskiego i białoruskiego pod względem religijnym nie wyczerpuje jeszcze bolączek katolicyzmu na Litwie; obraz stosunków będziemy mieli dopiero wtedy pełny, jeśli dodamy z jednej strony duży upadek intelektualny i moralny duchowieństwa, a z drugiej łatwe i nie doznające prawie żadnego sprzeciwu szerzenie się nowinek różnowierczych pod przemożnym wpływem Radziwiłłów.

W takim to smutnym stanie znajdowała się diecezja wileńska, kiedy jej rządy obejmował w r. 1556 Walerjan Protaszewicz Szuszkowski. W krótkim czasie zorjentował się, że własnymi siłami i z pomocą swojego kleru stosunków w diecezji nie zmieni i reformy nie przeprowadzi. Za najpilniejszą rzecz uznał założenie dobrej szkoły dla wychowania młodzieży, a zarazem dla podniesienia wykształcenia i wyrobienia swego kleru. Podobno pierwotnie zamierzał sprowadzić w tym celu do Wilna krakowskich akademików⁴. Kanonik Wawrzyniec Wolski, przyjaciel

mał się przedewszystkiem ruszczyzny, a częściowo i języka polskiego. Zresztą kler etnograficznie litewski był nieliczny; kilka razy spotkałem się w listach jezuickich z ubolewaniem z powodu braku powołań kapłańskich wśród młodzieży litewskiej w początkach pracy jezuickiej na Litwie, dopiero później powołania stają się bardzo nawet liczne. Że zaś proboszczowie pochodzenia polskiego posługiwali się raczej językiem polskim, czy ruskim, który przecież był urzędowym językiem W. Księstwa Litewskiego, temu dziwić się nie można, skoro język litewski był najbardziej zaniedbany przez samych Litwinów.

¹ Fragmentum ex litteris P. Skarga ad prov. L. Maggium, Vilnae 1573 27/VII. w *Listach Ks. Piotra Skargi*, wydanych przez Ks. Sygańskiego T. J., str. 55.

² A. S. Germaniae 151. fol. 203. L. Maggus Generali Soc. Vilnae 1570 7/VII.

³ A. S. Germ. 153. fol. 141. St. Warszawicki Generali Societatis Vilnae 1573 17/VII.

⁴ A. S. Pol. 50. fol. 50. Rkp.: „Quo anno, qua occasione... Societas ingressa est in

i powiernik, a zarazem dobry duch Walerjana, poradził mu jednak, by, zanim cokolwiek postanowi, porozumiał się pierwzej z Hozjuszem.

Biskup rady posłuchał i przedstawił Kardynałowi swoje zamiary. Oczywiście, że wielki reformator polskiego Kościoła, który sam pierwszy do diecezji swojej jezuitów sprowadził, pochwalił reformatorskie zamiary Protaszewicza i zwrócił mu uwagę na młody, niesłuchanie szybko się rozwijający i zwycięski w walce z protestantyzmem, zakon¹. Obaj biskupi porozumieli się wreszcie z nuncjuszem Commendone i zwrócili się z prośbą założenia uniwersytetu dla jezuitów w Wilnie do króla Zygmunta Augusta. Myśl sprowadzenia jezuitów do Wilna nie została poruszona wyraźnie i konkretnie przed zimą 1564. Nuncjusz Commendone w liście do generała Laineza pisał 18 października, że należałoby w Polsce założyć 7 kolegiów jezuickich, z nich zaś 4 są najkonieczniejsze, jedno w Prusiech (Brunsberga), drugie na Mazowszu, trzecie w Poznaniu, a czwarte w Krakowie, o Wilnie niema jeszcze mowy². Dopiero pod dniem 10 stycznia 1565 r. spotykamy pierwszą wzmiankę o zamiarach założenia kolegium jezuickiego w Wilnie, w liście Commendonego do Hozjusza. „Od dłuższego czasu — pisze Nuncjusz — nakłaniam Króla, aby kolegia jezuitów, jako twierdze obronne dla religji, założył w Krakowie, w Wilnie, Lwowie; teraz, jak mi się wydaje, skłania się do mej rady“³.

Regnum Poloniae: „Scholae triviales tantum erant (Vilnae), vix erat qui latine domi posset discere. Inde factum, ut nobiles filios suos in Germaniam ad capessendam linguam latinam mitterent, maxime ad Melanchtonem, a quo plurimi prius didicerunt haeresim quam linguam, atque ita tota fere nobilitas partim domi partim in Germania virus haereticum hausit. Hoc cum Valerianus bonus Antistes cerneret, cogitaretque de remedio, venerat in mentem, ut Academicos cracovienses ad instituendum collegium accerseret. Verum familiaris eius quidam Laurentius Wolsky, canonicus Vilmensis et thesaurarius atque auditor ipsius, vir gravis, prudens et probus, suavit ut ante omnia ad Cardinalem Hosium pro consilio recurreret“. Ks. Załęski na podstawie tego rękopisu zamiar Protaszewicza sprowadzenia akademików do Wilna umieszcza chronologicznie w r. 1568, a więc bezpośrednio przed sprowadzeniem jezuitów. Sądzymy, że w tym wypadku Autor *Historji Jezuitów* pomylił się, ponieważ, jak zobaczymy, w tym roku nie mogło być mowy o akademikach, kiedy sprawa zaproszenia jezuitów była już zdecydowana.

¹ Nie było to dopiero nawiązanie stosunków z Hozjuszem. Już jako biskup łucki koresponduje Protaszewicz z bp. warmińskim w sprawach reformy diecezji łuckiej (*Acta Historica*... Stanisłai Hosii Epistolae. t. II a. str. 442). Po objęciu katedry wileńskiej wzajemna wymiana myśli staje się częstszą. Hozjusz chwali gorliwość Protaszewicza i zachęca go do wytrwałości (tamże t. II b. str. 790), ten zaś skarży się na bezowocność swych wysiłków w zwalczaniu herezji i widzi, zresztą zupełnie mylnie, jedyny ratunek w pomocy króla (tamże, t. II b. str. 835). Wogóle tak Protaszewicz, jak i jego najbliższe otoczenie, było usposobione bardzo pesymistycznie (patrz list A. Rotunda do Hozjusza z listopada 1557 r. tamże II b. str. 905 i list Protaszewicza, str. 908). W wydanej dotychczas korespondencji Hozjusza (po r. 1558) nie spotykamy jeszcze wzmianki o zamiarze sprowadzenia jezuitów do Wilna.

² *Monumenta Societatis Jesu. Epistolae P. Nadal* t. II. p. 655. J. Fr. Commendone P. Jacobo Lainez. Leopoli 18 Octobris 1564.

³ Biblioteka Czarortyryskich. Cod. 403. p. 456—457. Commendonus Hosio. 10 Januarii

Propozycja ta postawiła Zygmunta Augusta w dość kłopotliwym położeniu. Znanie jest jego chwiejne i niezdecydowane stanowisko wobec ruchu reformacyjnego. Nie inaczej odnosił się i do jezuitów. Raz dawał im dowody wielkiej nawet życzliwości i wyświadczył im wielkie dobrodziejstwa, to znowu stawał się obojętnym i zimnym¹. Nie brakowało takich, którzy pracowali nad tem, aby Króla względem nowego zakonu usposobić nieprzychylnie. Propozycja założenia jezuickiego uniwersytetu w Wilnie była Zygmunutowi Augustowi szczególnie niedogodną, wszak łączyły go bardzo bliskie stosunki i zobowiązania wobec Radziwiłłów, którzy w latach od 1550 do 1570 stali na czele ruchu antykatolickiego na Litwie. W tych warunkach wprowadzenie przez Króla jezuitów do Wilna i założenie im tam uniwersytetu mogło być przyjęte przez potężnych Radziwiłłów i ich zwolenników tylko jako prowokacja. Z drugiej zaś strony prośby biskupów nie można było odrzucić, bez narażenia się na zarzuty popierania ruchu różnowierczego i niechęci do Kościoła. By z tej przykłej sytuacji wybrnąć, Zygmunt August chwycił się swej wypróbowanej metody lawirowania. Najpierw zwlekał z decyzją i nie chciał się wiązać nawet ogólnikowemi obietnicami, gdy jednak Commendone mimo to nalegał, ustąpił i polecił Nuncjuszowi, aby napisał do generała zakonu Laineza, iż pragnie jezuitom założyć w Wilnie nietylko zwykłe kolegium, ale uniwersytet, ofiaruje na ten cel parcelę, dogodnie położoną i prosi o przysłanie profesorów teologii, filozofji, matematyki i nauk wyzwolonych. Commendone uradowany, że nareszcie jego zabiegi zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, nie zadowolił się listem do Generała, ale poszukał sobie w Rzymie wpływowego sprzymierzeńca w osobie kardynała Boro-meusza, do którego zwrócił się z prośbą, aby osobiście poparł sprawę i zachęcał Generała do przyjęcia fundacji².

1565. „Iam diu cum rege ago, ut collegia Jesuitarum quasi praesidia religionis locet Cracoviae, Vilnae, Leopoli, nunc mihi visus est consilium sequi“.

¹ A. S. Pol. 50. Rkp. p. t. Historia Societatis Jesu in Polonia. Zawiera na 42 kartach in folio, obustronnie zapisanych obszerną historję 8 pierwszych lat istnienia kolegium poznańskiego. We wstępie mówi jej autor między innemi także i o stosunku Króla do jezuitów. Stamtąd czerpiemy nasze informacje.

² Pogiani Epistolae. vol. IV. Romae 1758. p. 136. Commendonus Boromeo. Petricoviae XII Jan. 1565, „Hoggi è venuto a trovarmi il vescovo di Poznanja et poco poi è venuto ancho l'arcivescovo di Gnesna... Col re io ho fatto piu volte offitio che procurasse d'haver alquanti collegii di jesuiti, et collocarli come presidii de la religione in alcuni luoghi prinzipali del regno et fra gli altri a Wilna in Lithuania, hora quanto a Wilna è finalmente il negotio condotto tant' oltre che sua maesta mi ha detto, che io ne scriva al Padre Laynez et gli offerisca in quella cita un luogo proprio di sua maesta molto commodo et grande e lo preghi a mandar qui un collegio intiero cio è lettore di theologia philosophia mathematica e altri professioni inferiori il che succedento potra senza dubio essere di grande aiuto a tutto quel paese il quale non ha nè lettere, né preti, se non tolti di Polonia, et vivanno solamente coloro, che non hanno qui recapito, persone per le piu senza dottrina et senza costumi talche parimente i putti

Boromeusz, po otrzymaniu listu, natychmiast interwenjował u wikariusza generalnego Fr. Borgjasza, nie mógł więc ten ostatni zlekceważyć rady i wezwania tak wpływowych dostojników kościelnych, ale zainteresował się sprawą i zrobił obietnicę przyjęcia fundacji po bliższym rozpatrzeniu warunków. Napisał zaraz do jezuity Salmerona, który przed 10 laty był w Polsce i w Wilnie z nuncjuszem Lippomanem, i prosił go, aby jako jedyny jezuita, znający Litwę i Wilno, wyraził swoje zdanie w sprawie założenia tamże kolegium, zastrzegł jednak zachowanie ścisłego sekretu o zamiarach króla polskiego, zachodzi bowiem uzasadniona obawa, że heretycy polscy, gdyby się dowiedzieli o tem przed załatwieniem sprawy, uniemożliwiliby dokonanie dzieła¹.

Salmeron wyniósł z Polski ujemną opinię o stosunkach polityczno-religijnych, przedewszystkiem dlatego że, zarówno jak i Lippomano, nie był z niemi obeznany, nie orjentował się w sytuacji i w układzie sił decydujących, nie widział też dlatego również i możliwości założenia jezuickich kolegiów w Polsce², teraz zaś, zapytany o zdanie w sprawie wileńskiego kolegium, powołał się na swój pesymistyczny memoriał z przed lat dziesięciu³.

Niedługo po tej niezbyt zachęcającej odpowiedzi Salmerona, nadeszły z Polski inne, również niezbyt pomyślne informacje. Towarzysz Comendonego, jezuita Hostovinus, którego później poznamy, jako gorącego rzecznika Akademji wileńskiej, radził wprowadzić ze względu na Króla, aby nie odrzucono fundacji wileńskiej, równocześnie jednak przestrzegał, że wileńskie kolegium z początku nie znajdzie słuchaczy teologii i filozofji⁴.

Wobec takich informacji, po bliższym rozpatrzeniu propozycji królewskiej, szanse wysłania jezuitów do Wilna spadły bardzo. Król

de la nobilita sono pessimamente disciplinati: dal che nasce poi quel disordine e quegli inconvenienti, che in quella provincia si veggono et tuttavia crescono in infinito. V. S. illustrissima essorti il P. Laynes ad accetar quest impresa et a provvedere di buoni lettori et predicatori, perche quel collegio fara come una universita di tutta la Lithuania io attendero a procurare che sua Maesta ne stabilisca ancho de gli altri" (cytuje Krasicki l. cit. p. 137).

¹ Monumenta Societatis Jesu. Epistolae Salmeronis. t. II. p. 7. Franciscus Borgia P. A. Salmeroni, Roma. 18 Februarii 1565.

² Monumenta Societatis Jesu. Epistolae Salmeronis. t. I. p. 132. Salmeron P. Ignatio de Loyola. Vindobona 1 Januarii 1656.

³ Monumenta Societatis Jesu. Epistolae Salmeronis, t. II. p. 9. P. Franciscus Borgia P. A. Salmeroni. Roma 4 Martii 1565.

⁴ Monumenta Soc. J. Epistolae P. Nadal. t. II. p. 525. P. B. Hostovinus P. Hieronimo Nadal. Petricoviae 21 Februarii 1565. "...Se il collegio di Vilna che questo re vuole fare si è ricevuto, sarebbe buono dar risposta presto mentre il Rmo. nuncio sta in quaeeste bande, perchè forse dipoi non farebbe nulla. Il Serenissimo re vorrebbe haver tutte le lettioni dalla grammatica inclusive fino alla theologia, benchè credo che nel principio non sarebbero scholari theologi ne etiam philosophi; tamen al Serenissimo re bisognarebbe sodisfare".

zażądał odrazu profesorów na obsadzenie całego uniwersytetu, a obietnice dawał całkiem tylko ogólne i niejasne. Kto zna stan Zakonu w latach 60-tych XVI w., kiedy to do Rzymu z całej Europy przychodziły prośby i wezwania o przysłanie ojców, wezwania popierane wspieraniami fundacjami, kto wie, jaki był brak ludzi, mimo niezwykle szybkiego i intensywnego liczebnie przyrostu członków, temu jest oczywiste, że Generał mógł odpowiedzieć tylko wymijająco, a w rzeczywistości odmownie; zresztą z samej Polski miano obietnice i zaproszenia bardzo konkretne, a wobec wielkiego niedostatku pracowników znacznie łatwiejsze do przyjęcia. Jeszcze przed wyborem swoim na generała, odpowiedział wikariusz gen. Fr. Borgiasz Hozjuszowi i Commendonemu, że nie może wysłać i nie wyśle jezuitów w r. 1565 do Wilna, sprawę kolegium wileńskiego należy odłożyć na czas późniejszy, ponieważ zaś właśnie Commendone miał opuścić Polskę i udać się do Rzymu, przeto nadarza się doskonała sposobność dokładnego omówienia sprawy osobiście¹.

Że na tę odmowę liczył Zygmunt August², wskazują niedwuznacznie kronikarze jezuicki, wskazuje również i A. Rotundus (Mieleski), przyjaciel Hozjusza, wójt wileński i sekretarz królewski. Jeden z najstarszych historyków kolegium wileńskiego pisze w r. 1588, że Protaszewicz, gdy przedtem daremnie prosił Króla o pomoc, postanowił działać sam na własną rękę³. Inny kronikarz, piszący wprawdzie dopiero za czasów Jana Kazimierza, ale budzący zaufanie dlatego, ponieważ opiera się na dokumentach archiwum Akademii, mówi o Protaszewiczu, że gdy u Króla, nic na serjo nie podejmującego, mimo upartych, 13 lat trwających starań nic nie zyskał, sam zabrał się do dzieła⁴. Rotundus wreszcie, donosząc Hozjuszowi o zamiarach swego biskupa Protaszewicza co do zakupu dużego domu na kolegium dla jezuitów, dodaje, że Król, dowiedziawszy

¹ Monumenta Soc. J. Monumenta Fr. Borgiae. t. III. p. 818. Fr. Borgias Cardinali Varmiensis. Roma 9. Junii 1565. „...Certe a collegio Vilnam mittendo supersedendum est hoc anno saltem, Pultoviam interim mittendum brevi spero, cum polocensi episcopo sit a P. N. generali, pie memoriae, promissum Consilium D. Illae de vilnensi collegio (quod ultimis literis dignatur polliceri) expectabimus, et forte re collata cum Illmo cardinali Commendono, certius et absolutius dari possit.“. Tamże t. IV. p. 76. Fr. Borgias Cardinali Commendono, Roma. 25 Augusti 1565. „Del collegio de Vilna, poiche ad ogni modo non si ha da mandar' questo anno, spero in presenza potremo trattar' con V. Sria Illma“.

² Załęski domyśla się tylko ostygnięcia zapału fundatorskiego Zygmunta Augusta i tłumaczy sobie to zajęciem wojną moskiewską, sprawą egzekucji praw i sprawą rozwodową.

³ A. S. Pol. 75. fol. 298. *Historia seu succincta narratio de origine ac fundatione Collegii Vilnensis* ab a. 1569 usque ad a. 1588.

⁴ A. S. Pol. 75. fol. 302. *Vilnense Collegium seu Academia*. Tekst łaciński cytowanego zdania brzmi: „verum cum apud regem, nihil serio aggredientem, pertinaci licet quippe trium supra decem annorum opera, non quidquam proficeret...“ Jakaś inna ręka przekreśliła: „nihil serio aggredientem“ i dopisała nad niemi: „praeter promissa“.

się o tych planach, odrzucił myśl poparcia wileńskiej fundacji podatkiem 4 groszy od morgi¹.

Tak skończył się pierwszy okres starań o sprowadzenie jezuitów do Wilna i o założenie dla nich tamże uniwersytetu.

W r. 1567 rozpoczyna się okres drugi. Bp. Protaszewicz będzie teraz działał sam, bez oglądania się na pomoc królewską. Za radą i przykładem Hozjusza obiera inną drogę, drogę dokonanego faktu. „Zanim zabrał się, — pisze Ks. Warszewicki w swej historii kolegium wileńskiego, — do załatwienia sprawy z przełożonymi Zakonu, kupił dom, znajdujący się naprzeciw swej kurji“...². Urządził wewnątrz, zaopatrzył w potrzebne sprzęty, tak by można go było natychmiast zamieszkać, i gdy wszystko było gotowe, zwrócił się 20 sierpnia 1568 r. do prowincjała Maggio, który wtedy przebywał u kardynała Hozjusza, z prośbą o przysłanie ojców, celem objęcia gotowej już fundacji, a do Kardynała dołączył podobny w treści, znany z Rostowskiego³, list.

O. Maggio odpisał Protaszewiczowi bardzo życzliwie, ale fundacji nie przyjął, bo przyjąć nie mógł.

„Gdybym tyle miał władzy, ile dobrych chęci, nie pozwoliłbym, by Przewielebność Wasza nie otrzymała tej przysługi i dałbym dowód, jak ją wysoko cenię i zawsze cenilem od pierwszej chwili poznania. Ale w tej sprawie dwie są przeszkody, które nie pozwalają, bym wypełnił pragnienia W. W., albowiem po pierwsze nie mam władzy przyjmowania ciężaru nowego kolegium bez zgody i zezwolenia W. O. Generała, a powtórę choćbym władzę tę i miał, to jednak nie widzę, zwłaszcza teraz, możliwości podjęcia pracy w tak wielkiej prowincji przy ogromnym braku pracowników. By zaś nie wydawało się, że lekceważę gorliwość i pobożność W. W., robię, co mogę, piszę list do Rzymu, do O. Naszego Generała w tej sprawie i list W. W., do mnie pisany, jemu przesyłam, aby jak tylko może, wspomógł Przew. Biskupa wileńskiego wraz z całą Litwą. Przeto musimy poczekać na odpowiedź z Rzymu, która — mam nadzieję — nadejdzie jeszcze przed św. Marcinem, t. j. zanim opuszczę te okolice, by powrócić do Austrii. Jeśli wtedy otrzymam polecenie, bym wybrał się do Wilna, sam przybędę chętnie, abym W. W., którego w nieobecności czczę, osobiście powitał, sprawę załatwił, a zarazem zapoznał się z krajem i z jego mieszkańcami. Jeślibym zaś takiego polecenia nie otrzymał i musiał wyjechać bez wstępowania do Wilna, jako że prowincjał nie może być zbyt długo poza swoją prowincją, ... przybędzie vice-prowincjał, który wszystko załatwi po myśli O. Generała“⁴.

¹ Archiwum biskupie we Frauenburgu. D. 33. fol. 77. August. Rotundus Hosio. Vilnae 6 Octobris 1567.

² A. S. Pol. 65. fol. 113. versum: Compendium historiae Collegii Vil...

³ *Lithuanicarum S. J. Historiarum*, editio Martinow p. 29. Autograf tego listu w kopji fotograficznej mamy przed sobą. Kardynał posłał go do Rzymu, by tym sposobem zachęcić O. Generała do przyjęcia fundacji.

⁴ A. S. Germ. 120. Epistolae L. Maggii. Zawiera całą bardzo bogatą jego korespon-

Odpowiedź w spodziewanym terminie z Rzymu nie nadeszła. O. Maggio wyjechał z Polski do Wiednia i tam dopiero otrzymał decyzję... odmowną. Generał fundacji bp. Protaszewicza nie przyjął. Na O. Maggio spadł niemiły obowiązek oznajmienia odpowiedzi generalskiej biskupowi Walerjanowi. Zanim obowiązek ten spełnił, zwierzył się ze swoją troską kardynałowi Commendone, przebywającemu wówczas (koniec 1568 r.) w Wiedniu w poselstwie do cesarza Maksymiljana. Kardynał bardzo stanowczo nalegał na O. Maggio, aby odmownej odpowiedzi generalskiej nie oznajmiał Protaszewiczowi, raz dlatego, że wieść ta mogłaby chorego starca przyprowadzić o śmierć, a powtórnie niełatwo może trafić się drugi raz okazja podobnej fundacji, zwłaszcza gdyby biskup umarł. Kardynał jest zdania, pisze O. Maggio do O. Generała, że należy raczej zrezygnować z jakiegoś kolegium we Włoszech, niż zaniedbać tę niezwykle okazję, zwłaszcza, że wileńska fundacja nie wymaga na początek więcej, niż dwu lub trzech pracowników; powoli można ją rozbudować i tak dokończyć dzieła.

„Nie mogłem się zdobyć — kończy Prowincjał — na sprzeciwienie się Kardynałowi, lecz wiedząc, jak O. Generałowi trudno o pracowników, nie nalegam uporczywie. Pewnem jest jedno, że na początek należałoby tam posłać ludzi, którzyby sprostali wymaganiom i założyli dobry fundament, a takich nie możemy dać z tej austriacko - polskiej prowincji. W.W. zobaczy, co będzie lepsze; ja nie nalegam ani na przyjęcie, ani na odmówienie“¹.

dencję. Fol. 13 i 13v. Valeriano eppo Vilmensi 30/VIII 1568. „Caeterum hanc meam voluptatem (erga Valerianum) illud non parum perturbat ac molestia inficit, quod eius tam pie petitioni satisfacere non possim. Equidem si tantum possem, quantum cupio, non paterer diutius a me desiderari hoc officium, efficeremque ut D. V. Rma non obscure intelligeret, quanti eam faciam, semperque facerim, postquam eam cepi cognoscere. Sed in hac re duo me impediunt, quominus et D. V. Rmae desiderium impleam et meum; alterum quod collegii alicuius novi onus assumere mihi nos est integrum sine autoritate et consensu R. P. N. Generalis, alterum quod etiamsi mihi liceret, non video tamen quomodo, hoc praesertim tempore, possem tantam provinciam aggredi in tanta qua laboramus penuria operariorum, cuiusmodi praesertim isthic videntur necessarii. Ne tamen D. V. Rmae zelum ac pietatem videar negligere, quod meum est, iam facio. Scribo enim in Urbem ad R. P. N. Generalem de hac re tota, exemplumque etiam literarum D. V. Rmae ad nos illi transmittito, ut si quo modo fieri poterit Rum Episcopum Vilmensem cum Lithuania adiuvet; quamquam non ignoro Societatem nostram operariorum penuria vehementer laborare, ut vix sufficiat firmandis illis collegiis quae iam habet... Itaque expectandum nobis erit responsum ex Urbe, quod spero ante festum beati Martini nos habituros, hoc est antequam ex his regionibus in Austriam revertar, et siquidem mihi iniunctum fuerit, ut isthuc excurram, ipsemet libenter veniam, ut D. V. Ram quem absens observo praesens reverenter salutem et cum ea de rebus istis agam, simulque locum videam et gentem. Sin autem mihi non fuerit demandatum, quod tam longe abesse a sua provincia provinciale non expedit, vel hinc ad illud tempus excessero, aderit nihilominus hic vice-provincialis noster qui diligenter suam praestabit operam iuxta praescriptum P. Generalis“.

¹ A. S. Germ. 150. fol. 8v. Jest to tom, jak i wszystkie następne, do 181, zawierający

Ten list okazał się skuteczniejszy od poprzedniego. Interwencja Commendonego nie była daremną. Generał wprowadził fundacji nie przyjął, ale zrobił to wielkie ustępstwo, że prowincjałowi zostawił wolną rękę, aby po zbadaniu dokładnem sprawy sam zdecydował¹.

O. Maggio na podstawie tego pełnomocnictwa wysłał do Wilna we wrześniu 1569 r. vice-prowincjała Sunyer'a, razem z dwoma ojcam i trzema braćmi, by zbadał sprawę i z Protaszewiczem omówił fundację na miejscu.

Po wspaniałem przyjęciu, jakie biskup Walerjan zgotował jezuitom, przekraczającym bramy Wilna, rozpoczęły się długie rozmowy, w których biskup przedstawił ojcom swoje plany i roztoczył przed nimi wspaniałe, pociągające perspektywy. Zostali niemi wprost olśnieni! Do Rzymu i do Wiednia idą długie, wyczerpujące listy. Na podstawie tych listów i na podstawie memoriału vice-prowincjała Sunyer'a, możemy odtworzyć naprawdę wielkie plany Protaszewicza, które nam ukażą nie tylko właściwego twórcę Akademii wileńskiej, ale przedstawiają w zarysie cały późniejszy rozwój wileńskiego kolegium.

Protaszewicz w czasie jednej z rozmów, jakich wiele prowadził z pierwszymi jezuitami w Wilnie, opowiedział im o Mindowem, księciu litewskim, który z rąk biskupa przyjął chrzest i na króla został przezeń namaszczone, ale po roku porzucił wiarę chrześcijańską i koronę utracił. Księstwo jego pozostało w pogaństwie aż do czasów Jagiełły. Dopiero ten książę i król polski ochrzcił Litwę całą i na stałe z chrześcijaństwem ją połączył. „Tak i ja, mówił sędziwy Biskup, tylem pracy i kosztów włożył, by kolegium to utworzyć i o ile mi życia starczy, włożę jeszcze, by je powiększyć, nie po to, by jak ten pierwszy książę przez godzinę się tylko radować, ale po to, by jak Jagiełło stworzyć dzieło trwałe i potężne tak ilością, jak i cnotą niewzruszonych pracowników, i aby przez pomnożenie ludu stała się wielką radość moja“².

Dziełem tem miał być uniwersytet. Akademia od samego początku była ostatecznym celem wysiłków Protaszewicza. Nie wspo-

listy Asystencji niemieckiej, do której należała i Polska, więc w tym dziale znajduje się prawie cała korespondencja, odnosząca się do Polski z w. XVI. L. Maggus P. Generali. Viennae 5/I 1569 „Io non so potuto mancare di sodisfarlo, mà vedendo la stretezza de operarii, non ardisco sollecitare. Certo è, che al principio si doverebbe mandare persone, che sodisfacessero, per far' buon fundamento et questi tali non poteriamo realmente dare di questa provincia. Si'che la P. V. vederà quello, che sarà meglio, che io non insto, che si accetti, ne che si lasci“.

¹ jak wyżej fol. 313v. L. Maggus P. Generali. Viennae 22/XI 1569.

² A. S. Pol. 75. f. 319. *Informatio de novo Collegio Vilnensi facta mense Septembri 1570.* Pari modo ego tot labores et sumptus in hoc collegio inchoando collocavi et in eo perficiendo vita comite collocaturus sum; non sicut ille primus ad horam exsultemus, sed quemadmodum Jagiello, opus stabile, ac firmum inconcussibilem operariorum frequentia ac virtute conficiamus, et multiplicata gente, magnificetur letitia nostra.

minał wprowadzić o tem w pierwszych listach do jezuitów, w których prosił o objęcie kolegium, by ich nie przerażała wielkością obowiązków i zadań, ale zaraz w pierwszej rozmowie otwarcie im wyjawiał, że wszystko co zrobił, to tylko początek i środek do właściwego celu, do fundowania akademii. „Kolegium to, pisał w znanym nam już memorjale O. Sunyer, zostało założone, a właściwie zaczęte, albowiem jest zamiarem Biskupa utworzyć pełne kolegium z uniwersytetem w Wilnie“¹.

Towarzysz O. Sunyer'a, znany nam już O. Baltazar Hostovinus, ujął w liście do Generała w 9-ciu punktach to wszystko, co Protaszewicz już zrobił i co zrobić jeszcze zamierza. Obecna fundacja jest tylko początkiem. Gdy wszystko będzie przygotowane, zwróci się Biskup do Króla polskiego, by i on ze swej strony dopomógł do dobrego ufundowania pełnego kolegium i potem przyznał temuż kolegium godność, tytuły i przywileje uniwersytetu. Gdyby jednak nie udało się od Króla otrzymać żadnej pomocy materialnej, to ma Biskup upatrzone dwa wielkie beneficja, które same wystarczą zapewne na utrzymanie uniwersytetu. Uniwersytet ten bowiem musi powstać, przemawiają za tem bardzo poważne racje².

„Na całej tej północy — ciągnie dalej w swem sprawozdaniu Hostovinus — po za Wilnem, niema drugiego miasta, któreby było równie jak Wilno sławne i odpowiednie (wygodne) dla życia ludzkiego, a zarazem równie bliskie Moskwy, Tartarii i Szwecji. Niema również tutaj nigdzie uniwersytetu, a nawet szkół sławniejszych, ani doktorów i magistrów, którzyby mogli uczyć. W Wilnie, na Litwie i w jej sąsiedztwie mieszka wiele różnych narodowości, które będą mogli jezuiti nauczać i kulturę ich podnosić³. Do tego zaś celu nadaje się raczej uniwersytet niż szkoły zwykłe. Jeszcze w wyższym stopniu domaga się założenia akademii konieczność obrony nauki Chrystusowej przeciw arjanom, sakramentarzom, anabaptystom, a także i przeciw schyzmatykom, którychby można sprowadzić z powrotem do posłuszeństwa Kościołowi. Wreszcie uniwersytet wyświadczy wielkie usługi i samym jezuitom, będą bowiem mogli kształcić na nim swą młodzież bez kosztownego wysyłania jej na studia w dalekie kraje“⁴.

„A i tego nie można pominąć — dorzuca do tych uwag vice-prov. Sunyer — że otwierają się nam tutaj szerokie drzwi do Moskwy, a z niej przez Tartarię będziemy mogli przedrzeć się do Chin. Prócz tego nie należy zapominać o Szwecji i Liwonji, do których to krajów będzie można

¹ jak wyżej, fol. 316. „Est autem hoc collegium erectum (vel inchoatum potius, nam Episcopi propositum est, ut plenum collegium cum universitate instituat) Vilnae, quae caput est et metropolis totius Magni ducatus Lituaniae...“

² et che la università si debba fare, sono grande ragioni... A. S. Germ. 150. fol. 276.

³ ...perque queste genti con in studio universale, si potranno fare piu civili, che con un particolare... jak wyżej.

⁴ A. S. Germ. 150 f. 275 i 276. B. Hostovinus P. Generali Vilnae 6/X 1569 także Pol. 75. fol. 313 i następne: Informatio... Sunyer'a.

także się dostać i należy prosić Boga, by zechciał miłosiernem okiem wejrzeć na te wszystkie narody"¹.

Takie wspaniałe perspektywy, roztaczane przez Protaszewicza, musiały odrazu zdobyć umysły i serca jezuitów. Uderzono w ich strunę! Wszak od początku tak założyciela, jak i jego dzieło, cechuje wielki rozmach, sięganie po czyny trudne i niecodzienne, szerokość myśli i zamierzeń. Nic przeto dziwnego, że wrażenie, jakie odnieśli pierwsi jezuici w Wilnie, było bardzo dodatnie i silne, pierwsze ich relacje są wprost entuzjastyczne!

Ale i potem bliższe zapoznanie się ze stosunkami pierwotnego wrażenia nie zmieniło. W lecie 1570 r. zjechał do Wilna i sam prow. Maggio, by załatwić ostatecznie sprawę przejęcia fundacji i zorganizowania kolegium. Wileńskie listy tego Włocha, człowieka o wysokiej kulturze, który znał prawie całą ówczesną Europę i jej największych ludzi, pisane najzupełniej poufnie, więc szczerze, do Generała zakonu, są niezmiernie cennym dokumentem dla historii kultury w Polsce, a zarazem oddają nam świetnie atmosferę i nastroje, w jakich rodziło się wielkie dzieło Protaszewicza, nie możemy przeto nie podać chociażby jednego z nich urywku.

„Nareszcie, 4 lipca z łaskowości Bożej — pisze 3 dni po wyjeździe do Generała — przybyliśmy do Wilna, stolicy całej Litwy, miasta dużego i zamieszkanego nie tylko przez Litwinów, ale i przez Polaków, Niemców, Rusinów grecką wiarę wyznających, że już pominię znaczną liczbę Tatarów, którzy oddani zabobonom mahometańskim, mieszkają w osiedlach podmiejskich, miasta wreszcie wspaniałe mającego budowle... Niema tutaj barbarzyństwa, ani kraj nie jest tak niecywilizowany, jak wielu sądzi. Owszem, wszędzie spotykamy się z przyjęciem tak kulturalnem, z jakim nie często można się spotkać we Włoszech, i dlatego nikt nie może się wymawiać od wyjazdu w te strony trudnościami, które nie znający stosunków lub zbyt miękczy podnoszą. Co się tyczy wygód doczesnych, gdziekolwiek zajechaliśmy, mieliśmy ich tam w obfitości, co się nie zdarza we Włoszech. Jeśli więc ktoś, rozpalony miłością Bożą, pragnie cierpieć za Chrystusa i ćwiczyć się naprawdę w cnotach przez czyny, znajdzie po temu okazje niezmiernie liczne w tych naszych północnych lndjach, gdzie panuje pogaństwo, herezja i ditezizm i wiele spraw obraz śmierci przedstawia, i gdzie zwłaszcza szeroko otwiera się nam brama, przez którą, ufam, dotrzemy do Moskwy. Jeśli idzie o mnie, im więcej poznaję ten kraj, tem mniej mnie ciągnie do włoskich słodyczy. Nie pomieniałbym ich za pociechy, jakich doznaję z przestawania

¹ A. S. Pol. 75. fol. 316. Informatio..., jak wyżej. „Nec illus praetereundum est, hinc, nobis magnum ostium in Moscoviam aperiri, unde ad chinos per Tartariam penetrare possimus. ...praeterea Sueciam Lituaniae continguam, atque et Livoniam in quas aliquis posset esse decursus. Orandus est Deus, ut eas omnes regiones oculo misericordiae respicere dignetur“.

z moimi Niemcami i Polakami, chociaż niemało trudów i niebezpieczeństw nas otacza, i w dzień i w nocy musimy stać jakby w szeregu, z wyciągniętymi mieczami cierpliwości i miłości przeciw zastępom Filistynów, którzy mnogością swoją prawie cały kraj zalali... Cóż wobec tego robi tutaj mała trzódka? Ucieka? Broń Boże! Bo czyżby mógł żołnierz, Chrystusowi oddany i rycerską związany przysięgą, stchórzyć w hańbiącej ucieczce, gdy wie, że poprzedza go Dawid, który procą i kamieniem zawsze wroga zwycięża?"¹.

Te słowa, nie będące czemś wyjątkowym, ale streszczające myśli i uczucia ówczesnych jezuitów, doskonale oddają ową atmosferę najsłabszego idealizmu i entuzjazmu, w jakiej dokonywano wtedy dzieła odrodzenia Kościoła.

Nie inaczej usposobiony był i bp. Protaszewicz. Kilka wierszy dalej w tym samym liście pisze o nim O. Maggio: „Biskup wyczekiwał nas z wielką tęsknotą, a przyjął z niezwykle serdecznością i przywitał ze łzami z powodu radości, jaką sprawiło mu nasze przybycie. Prostu nie można wyrazić, z jaką życzliwością odnosi się pobożny Starzec do naszego Towarzystwa”².

Jest rzeczą oczywistą, że wobec takich okoliczności i takich perspektyw, nie mogło być już teraz mowy o nieprzyjęciu fundacji. Zaraz

¹ A. S. Germ. 151 f. 203 L. Maggus P. Generali Vilnae 7/VII 1570. „Ad IV Julii diem tandem Dei benignitate Vilnam pervenimus, totius Lituaniae metropolim, civitatem amplam et frequentem, non Lituanis solum sed Polonis, Germanis, Rutenis, graecae fidei adhaerentibus, ut interim non vulgarem Tartarorum, qui mahometanae superstitioni dediti, in pagis adiacentibus habitant, multitudinem praetermittam... Non est hic tanta barbaries, nec tam est inculta regio, quam multi putant, quin tamen humanitatem ubique experimur, quantam in Italia frequentem non invenimus, ut non debeat quisque ob difficultates, quae ab inexpertis vel nimium delicatis circumferuntur interdum, ab septentrionali peregrinatione abhorreere. Nam quoad commodam corporis attinet, illa tam copiose ubi nos commorati sumus subministrantur, ut Italiae locis nequaquam cedant. Si quis vero divino amore inflammatus pro Christi nomine pati et solidas virtutes opere et veritate exercere concupiscit, quemadmodum religiosum Dei maxime decet, in hac nostra aquilonari India, ubi paganismus, haereticismus, ditheismus grassatur et plurima mortis imago conspicitur, ingens occasio non deest, cum praesertim tam patens porta nobis aperiat, ut sperem nos brevi ad Moscos penetraturos. Equidem ut de me aliquid dicam, quo magis hasce regiones perlustro et multa peregrinationum incommoda experior, eo minus ad Italiae delicias afficior, cum quibus consolationem, quam ex nostrorum Germanorum ac Polonorum consuetudine capio, non libenter commutarem, etsi multis laboribus multisque periculis frequenter circumveniamur, et die noctueque, velut in acie, strictis gladiis patientiae et charitatis stare debemus adversus Philistinorum phalangas, quae sua multitudine universam fere terram occupaverunt... Quid autem hic facit pusillus grex? Pedemne refert? Minime gentium! Quomodo enim tam turpi fuga sese subduceret miles Christi conscriptus et sacramento militari consignatus, cum Davidem antecedere intelligant, qui in funda et lapide semper ex devicto hoste victoriam consequitur“.

² jak wyżej fol. 204. Tem usposobieniem i nastrojem tchną listy Protaszewicza, pisane 8 i 9 października 1569 r. do Generała i prowincjała Maggio. Epistolae Externorum (Epp. Extern). tom II, f. 273 i 275.

po pierwszych relacjach vice-prow. Sunyer'a, O. Maggio na podstawie znanego nam już upoważnienia, otrzymanego od Generała, fundację przyjął: oznajmiając mu o tem, prosi o pracowników, a zwłaszcza o O. Warszewickiego, który został przeznaczony na rektora nowego kolegium¹, bp. Protaszewiczowi zaś podziękował za miłość dla zakonu i za fundację i obiecał możliwie najrychlej przyjechać i przywieźć pracowników dla nowego kolegium².

Na przeciąg całego roku fundacja wileńska staje się najważniejszym zdarzeniem, do którego w korespondencji swej O. Maggio raz po raz powraca. O zakładaniu podstaw pod przyszły uniwersytet wileński i o hojności Protaszewicza pisze wprost z entuzjazmem do kardynała Hozjusza³, do Kromera⁴, do Wilhelma Prusinowskiego biskupa ołomunieckiego⁵.

Nadszedł wreszcie dzień, w którym bp. Protaszewicz doczekał się spełnienia części przynajmniej swych pragnień, a równocześnie otrzymał rękojmię, że i reszta najważniejsza się spełni. 18 lipca 1570 r. na św. Aleksiego odbyło się uroczyste przejęcie fundacji, a w miesiąc później, przez oddanie rządów pierwszemu rektorowi O. St. Warszewickiemu, rozpoczęło wileńskie kolegium normalną pracę⁶.

W ten sposób zakończył się drugi okres, poprzedzający założenie Akademii, okres decydujący i najważniejszy. Okres trzeci i ostatni będzie już tylko wynikiem poprzedniego. Osiem lat istnienia kolegium wileńskiego, to przygotowanie warunków, któreby umożliwiły otwarcie Akademii. W całej bardzo bogatej korespondencji, która pozwala śledzić dzieje kolegium i rozwój wypadków prawie z miesiąca na miesiąc, nie znajduję ani śladu jakichś nowych czynników, któreby znany nam już i zgóry ułożony plan zmieniały lub modyfikowały. O erekcji uniwersytetu w Wilnie mówi się jako o rzeczy już zdecydowanej. Powoli, rok za rokiem, rozwija się organicznie dzieło Protaszewicza pod jego ciągłą opieką i troską, aż wreszcie dochodzi do chwili, w której przyznanie tytułu akademii stało się już tylko prostym wynikiem uprzednich faktów. Wtedy cała sprawa sprowadza się do otrzymania obu dyplomów: królewskiego i papieskiego.

Rozwój skromnego w początkach kolegium szedł w trzech kierun-

¹ A. S. Germ. 150, fol. 313. L. Maggio P. Generali Viennae 22/XI 1569.

² Germ. 120 fol. 27 i 28 v. Epistolae P. L. Maggii: Valeriano eppo Vilmensi, Viennae 28/XI 1569.

³ A. S. Germ. 120 fol. 420: Epistolae L. Maggii; Stanislao Hosio Cardinali Varmiensi Viennae 29/XI 1569.

⁴ tamże. fol. 68 v.: Cromero, eppo Varmiensi, Varsovie 17/VI 1570.

⁵ tamże. fol. 80: Guilelmo Prusinowski eppo olomucensi. Vilnae 22/VIII 1570.

⁶ A. S. Pol. 65. Compendium historiae... jak wyżej, fol. 114 i 115; Germ. 151 fol. 256. L. Maggii P. Generali, Vilnae 25/VIII 1570.

kach; ze strony fundatora polegał na rozbudowie fundacji, na dostarczaniu funduszków i pomnażaniu uposażeń¹, ze strony jezuitów zaś, wspieranych tak wydatnie przez Protaszewicza, rozwój ten polegał na rozszerzaniu starych i budowie nowych gmachów, któreby mogły w swych murach pomieścić liczne kolegium profesorów, misjonarzy i młodzieży zakonnej, a zarazem dostarczyć sal koniecznych na wykłady, popisy, biblioteki i t. d.² W miarę rozbudowy materialnej, rozszerzano i szkoły. Już w r. 1569, jeszcze przed ostatecznym przyjęciem fundacji, na prośby Protaszewicza otwarto dwie klasy³, prowadzone przez jednego profesora raczej jako korepetycje czy lekcje prywatne. W roku następnym zorganizowano już pełne szkoły humanistyczne do retoryki włącznie⁴, a 25 lutego 1572 r. rozpoczęto wykłady filozofii kursem logiki⁵, w 1574 r. dodano jeszcze specjalną katedrę matematyki⁶, wreszcie po odbyciu dwu trzyletnich kursów filozofii otwarto w r. 1578 kurs teologii, początkowo z 3 tylko katedrami⁷.

Teraz już do starań o przywileje na akademię nie stało nic na przeszkodzie. Przyszły uniwersytet miał mieć 3, względnie jeśli się od teologii odłączy prawo kościelne — 4 wydziały: nauk wyzwolonych, filozofii, teologii i prawa (częściowo). O wydziale medycyny nie myślano nigdy. Już w pierwszym dokumencie fundacyjnym z r. 1570 zastrzegli sobie jezuici, że szkoły i nauczanie w nich zorganizują wedle przepisów Konstytucyj zakonnych⁸, które przewidywały tylko studia humanistyczne, filozoficzne i teologiczne z włączeniem prawa kościelnego. Wzorem a zarazem typem jezuickiego uniwersytetu było Kolegium rzymskie, zamienione współcześnie na uniwersytet gregoriański; podobną mniej więcej organi-

¹ Z kronik kolegium i z korespondencji widzi się najwyraźniej, że Protaszewicz z wileńskiego kolegium uczynił dzieło swego życia. Odbiera się wprost wrażenie, że ten człowiek nic innego nie robi, o niczem innem nie myśli, jak tylko, by dzieła swego dokonać; a ponieważ podeszły wiek i choroba nie obiecywały mu dłuższego życia, dlatego nalega, naciska wprost z uporem, byle tylko jak najwięcej dla Zakonu zrobić i jak najwięcej dla diecezji swej od Zakonu wydobyć. I nie pomylił się! Gdy się wczytuje bezpośrednio w bogate źródła, to widzi się, jak jezuici, a zwłaszcza jezuici wileńscy, zaciążyli wprost na życiu umysłowym i religijnym Litwy. Dla historyka kultury studjum niezmiernie interesujące.

² Sprawę pomnażania fundacji, czyli sprawy majątkowe i sprawę rozbudowy gmachów pomijamy; wymagałyby one specjalnego studjum. Uposażeniu akademii poświęcili nieco uwagi Bieliński (op. cit. t. I, str. 273 i nast.) i Załęski (t. I, str. 186).

³ A. S. Pol. 65. „Compendium historiae...“ jak wyżej fol. 113 v.

⁴ tamże fol. 115.

⁵ tamże fol. 117.

⁶ tamże fol. 119 v. i Pol. 80. fol. 120. Jest to obszerny tom, zawierający wyłącznie oryginały listów pisanych z Polski z jednego tylko r. 1577. Jacobus Bosgroveus Anglus P. Generali. Vilnae 1577 octavo Idus Martias.

⁷ A. S. Pol. 75: „fol. 229. „Historia seu succincta narratio de origine Collegii Vil.“.

⁸ Pol. 75. fol. 319. *Informatio de novo Collegio Vilnensi* Sunyer'a.

zację miały mieć inne uniwersytety Zakonu¹. Dlatego z chwilą, gdy zaprowadzono w wileńskim kolegium wykłady teologii, brakowało temu kolegium do tego, by było uniwersytetem, tylko dyplomów, przyznających mu przywileje akademii.

O te przywileje starali się już teraz wspólnie i bp Protaszewicz i jego koadjutor Jerzy Radziwiłł, przebywający na studjach w Rzymie i jezuici sami. Wspaniały rozwój kolegium i jego prace, napływ uczniów, wielki wpływ, jaki jezuici zaczęli wywierać na życie religijne i umysłowe Litwy i Wilna, wszystko to dopraszało się, jako korony wieńczącej, blasków godności akademii.

Oczywista, że do tej myśli musieli szczególnie gorąco odnosić się przede wszystkim jezuici Polacy, których z każdym rokiem przybywało coraz więcej. Znając lepiej, niż cudzoziemscy ich współbracia zakonnicy, stosunki polskie, widzieli bardzo wyraźnie tę doniosłą rolę, jaką mógł odegrać uniwersytet jezuicki na Litwie. Ich myśli i pragnienia ujął we wspaniałym naprawdę liście, pisanym do Generała, Stanisław Rozdrażewski²,

¹ W świetle tych uwag wszystko, co Bieliński w t. I, str. 34 swej Historji mówi o tej sprawie, jest czystą fantazją.

² A. S. Germ. 136. fol. 395 — 397v. Stanislaus Rosdrasovius P. Generali, Vilnae 1574 12/X. „Praeterea, admodum R-de P., his literis P. V. R. a me est exoranda, ut pro sua erga omnes nationes pietate et insigni charitate velit Polonos apud Sum Dominum et iuvare et commendare. Audimus enim Smi Domini erga Germanos maximum iuvandi eam gentem studium, egregia sane et praeclare eius iam relictis passim testimonia, ut merito optimus quisque iudicare possit Sm Dominum Gregorium immortale nomen sibi comparare, praeterquam quod sperandum sit brevi plurimos hac unica ratione et via ad Ecclesiam matrem reducendos: *et quoniam hoc summae charitatis et zeli permagni sit, rationesque habuisse Sm Dominum, ut hanc nobilem Germanorum e tenebris, quoquomodo posset, educeret gentem, non minores esse causas, ut eo quoque Poloni afficiantur beneficio, paucis visum est R. P. proponere. Etsi plurimas iam in promptu habeam (scil. „rationes”) propter quas ad Illos Cardinales Hosium et Commendonem, ad Dominum Porticum cupiebam dare literas, ubi P. Vice-Provincialis mihi scribendi potestatem fecerit, tamen nonnullas R. P. V. proponere statui, si forte eiusmodi erunt, quae dignae reperiantur, ut Smo Domino a R. P. V. proponantur.*

Haereses cum sint in Germania, oportere ad extirpandos errores seminaria instituere at longe plures hic haereticos et varios esse, dicere possunt, qui notitiam huius Regni habent Nam praeter illas haereses, quae vigent in Germania, hoc etiam incommodi habet regnum hoc, ut quandocumque quispiam haeticorum ex Germania propter seditionem aut absurdam nimium opinionem pellitur, hic in Polonia locum habet. Et illis omnia impune, tamquam in libero Regno, licet. Hinc in hoc Regno tot Trinitarii, Anabaptistae, Aarii, Christianoiudei, Adamitae, Luterani et Zwingliani, ut mirum sit, quod iam pridem hoc Slavorum Regnum non pessumvenerit.

Seminaria praeterea ideo institui, ut clerus in Ecclesia praeter pietatem eruditione sit insignis. Hoc cum iam multis in locis habeat Germania, nam celebres passim sunt universitates, cum hic in nobilissimis provinciis totoque amplissimo Regno, unum tantum reperitur, quae iam negligentia quorundam collapsa videtur. In Germania plurimi episcopi Seminaria iussu Concilii erexerunt, hic ne unus quidem, Warmiensi dempto Episcopo, rem agit serio, ut magnopere sit condolendum Polonicae iuventuti; plurimi namque studia pauperes petunt,

indywidualność wybitna, umysł śmiały i rzutki, ogarniający szerokie horyzonty i oryginalny¹.

„Listem tym moim — pisze — postanowiłem prosić Przew. W. by przy swojej życzliwości i miłości dla wszystkich narodów, zechciał u Ojca św. i Polaków wesprzeć i polecić. Słyszymy, że Ojciec św. bardzo usilnie wspomaga naród niemiecki; tych starań zostawił już wielkie i głośne dowody, tak iż słusznie każdy może sądzić, że zjedna sobie przez to nieśmiertelną sławę, zwłaszcza iż można mieć nadzieję, że tym jedynym sposobem zostaną Niemcy z powrotem sprowadzeni do Kościoła — matki. I napewno miał powody Ojciec św. by tak wielką miłością i gorliwością wyprowadzić szlachetny naród niemiecki z ciemności nocy. Postanowiłem jednak W. W. przedstawić, że niebrak równie ważnych przyczyn, które przemawiają za tem, by te same dobrodziejstwa spotkały i Polaków. Chociaż wiele tych przyczyn mam zebranych i postanowiłem, otrzymawszy

sed non est, qui libealem manum porrigat, cum sit alias gens ad pietatis studia valde prona, quod satis apparet, cum (!) *Societas intra decem annos quantum sit progressa.*

Necessitas profecto tanta, ut etiam maior esse non possit, nobis enim non tantum, ut in Germania, cum solis haereticis pugnandum, verum cum Graecis, Rutenis, Tartaris, Mahumetis (!) Judeis, quorum omnium quantum hic sit copia, R. P. V. eos iubeat dicere, qui oculis propriis spectatores eius rei fuere; affirmare audeo, eos non contemnendam partem Regni occupare. Et hi uno ore cum a nostris monentur, haereses obiciunt (powinno być: abiciunt) moresque corruptos. Jam etiam primarii viri facti catholici, nihil aliud petunt quam catholicos sacerdotes, ut parochias haeresi contaminatas restituant. Deploranda profecto tempora, cum propter exiguos sumptus hi haberi non possunt.

Merita, Pater admodum R-de, Polonorum erga S. Sedem Apostolicam fuerunt non adeo contemnenda, ut etiam merito hoc beneficio gens polona esset afficienda. Et non solum erga Sum Dominum, verum etiam erga totam Christianitatem. Nam Polonia, cum sit murus Christianitatis, videtur quasi in perpetuis versare excubiis, et dum hostis ferit, illa dorsum praebet suum, illa ictum excipit et vulnera, cum Christiani optata fruuntur (pace). Cum barbaris, Tartaris, Turcis, Moscis res et bella gerit, continuae testantur hoc lachrimae multorum Polonorum, qui in faedam et miseram quotannis abducuntur servitutem, ita ut apud Indos plurimi venditi reperiantur Poloni ex omnibus ordinibus. Wladislaus, rex quidam Polonorum et Hungarorum, ante centum et plures annos rem non tantum cum barbaris et fortunam tentare voluit, verum etiam cum ipsis fortissimis Turcis; ad petitionem Pontificis bellum inivit et cum Sedes Apostolica aut Pontifex bellum urgeret, essetque longe inferior exercitus quam Turcicus, non procul a terris hostium aut potius in ipsa Turcarum provincia, duo Regna et vitam magno Polonorum malo amisit. Quanta deinde fide, cum cognatus populus ab Ecclesia Boemus (powinno być: cognatus de... populus Boemus ab...; [de....] zniszczone, najprawdopodobniej: defecerit), res Ecclesiae Polonia coluerit, luculenter hoc testantur historiae. Hoc sane admirandum est, cum a tot annis a temporibus Hus et Wiclef haeresibus tentati fuerunt Reges Poloniae, numquam tamen ad nostra usque tempora ullus factus est haereticus, cum tamen alii reges et Regna defecerunt.

(NB. Pismo Rozdrażewskiego jest mocno nieczytelne, nerwowe, brak wyrazów, które sam autor potem częściowo podpisywał, przytem styl zawikłany, często przerzutne zależności, skróty, brak znaków pisarskich; słowa, budzące wątpliwości w odczytaniu, złożono kursywą; nie są one tak wielkie, by nie można było zrozumieć ich znaczenia).

¹ W jednym z listów (Germ. 153. fol. 132a) proponuje np. wprowadzenie nauczania w Wilnie Rusinów po rusku.

na to pozwolenie od O. Vice-prowincjała, — przedstawić je kardynałowi Hozjuszowi, Commendonemu i nuncjuszowi Portici, mimo to niektóre z nich i W. W. wyłuszczyć, bo może będą wśród nich i takie, które wedle uznania Przew. W. zasłużą na przedstawienie ich Ojcu św.“

„Ponieważ herezje są w Niemczech, więc dla ich wyplenienia uznano za stosowne zakładać seminarja, atoli kto zna stosunki w naszym Królestwie, ten może powiedzieć, że tutaj jest znacznie więcej przeróżnych heretyków. Albowiem prócz tych herezyj, jakie są w Niemczech, to Królestwo ma tę jeszcze niedogodność, że którykolwiek z heretyków za bunt zostanie z Niemiec wypędzony, ten znajduje schronienie w Polsce i wszystko mu tu wolno bezkarnie, jako w Królestwie wolnem. Dlatego tylu tutaj antytrynitarzy, anabaptystów, arjan, żydochrzczeńców, adamitów, luteran i ewangelików, że aż dziw, iż to Królestwo Słowian jeszcze nie zginęło“.

„Seminarja i dlatego także się zakłada, aby kler w Kościele był zarówno pobożny, jak i wybitnie wykształcony. Gdy Niemcy mają seminarja te po wielu miejscach, albowiem tyle tam sławnych uniwersytetów, to u nas na całe Królestwo i tyle wielkich prowincyj jeden tylko istnieje uniwersytet, który przez niedbalstwo pewnych ludzi zdaje się już chylić ku upadkowi. W Niemczech wielu biskupów na polecenie Soboru założyło seminarja, tutaj ani jeden, wyjąwszy warmińskiego nie myśli o tem poważnie, tak iż bardzo należy boleć nad młodzieżą polską. Wielu ubogich młodzieńców prosi o naukę, a niemasz ktoby im hojną podał prawicę. A przecież naród to bardzo chętny do nauk pobożnych, co wyraźnie widać z rozwoju Towarzystwa naszego w 10 latach“.

„Nasze potrzeby są tak wielkie, że większemi być już nie mogą, ponieważ nie tylko jak w Niemczech potykać się musimy z heretykami, ale także z Grekami, Rusinami, Tatarami, mahometanami, Żydami. Jest ich wszystkich tutaj takie mnóstwo, że nie waham się powiedzieć, iż nie byle jaką część Królestwa zajmują. Niech W. W. pyta tych, którzy własnymi oczyma na to patrzyli, a przekona się. A oni (różnowiercy), gdy ich upominamy, zaraz porzucają herezję i zepsute obyczaje. Najwybitniejsi z nich, skoro tylko się nawrócili, o nic innego nie proszą, jak tylko o katolickich kapłanów, którzyby parafje zarażone herezją z powrotem do wiary sprowadzali. O opłakania godne czasy! Z powodu braku funduszów kapłanów tych mieć nie możemy“.

„Zasługi Polaków względem Stolicy św. nie są tak nieznaczne, by ich nie miało spotkać podobne jak Niemców dobrodziejstwo. Zasługi to nie tylko względem Stolicy św. ale i względem całego chrześcijaństwa. Albowiem Polska, będąc przedmurzem chrześcijaństwa, zdaje się być w ciągłych niebezpieczeństwach i gdy nieprzyjaciół naciera, ona nadstawia swych piersi, ona odbiera strzały i rany, gdy inni chrześcijanie zażywają miłego pokoju¹. Polska ciągle toczy wojny i spory z barbarzyńcami, Tatarami, Turkami, Moskwicinami; świadczą o tem ustawiczne łzy wielu Polaków, co roku uprowadzanych w nędzną i okrutną niewolę tak iż nawet w Indjach znajduje się wielu zaprzędanych w niewolę Polaków z pośród wszystkich stanów. Król polski i węgierski Władysław przed

¹ Mamy tu rozwiniętą teorię o dziejowym posłannictwie Polski w ujęciu, jak na wiek XVI, niezwykłym.

przeszło stu laty popróbował szczęścia wojennego nie tylko z barbarzyńcami, ale i z samymi dzielnymi Turkami i na życzenie papieża podjął wojnę. A ponieważ Stolica Apostolska nalegała na rychłe jej rozpoczęcie, choć wojska królewskie były znacznie mniejsze niż wojska tureckie, król u granic nieprzyjacielskich, a właściwie w samym kraju tureckim, utracił dwa sławne królestwa, stracił życie swoje z wielką szkodą Polski. Z jaką zaś wiernością strzegła Polska spraw Kościoła przez owe 110 lat, mimo że pobratymczy naród czeski od Kościoła odpadł, wyraźnie dowodzi świadectwo historii. I to jeszcze jest podziwienia godnem, że królowie polscy, chociaż od czasów Husa i Wiklefa byli przez herezje kuszeni, aż po nasze dni nigdy nie przyjęli herezji, gdy przecież inni królowie i inne królestwa od wiary odpadły“.

W taki to sposób, śmiało i wymownie, dowodził Generałowi zakonu jeden z pierwszych jezuitów polskich i wileńskich potrzeby założenia na Litwie uniwersytetu i wyższych szkół, przedewszystkiem dla kształcenia kleru.

Te wszystkie zamierzenia i plany, zarówno, jak widzimy, rozległe w rozpięciu jak i głębokie w umotywowaniu, znalazły w r. 1575 nowego wielkiego i potężnego sprzymierzeńca i przyjaciela w osobie Stefana Batorego. Nie ujmując w niczem innych wielkich zasług wielkiego Króla, na podstawie przytoczonych źródeł musimy mu odmówić, wbrew zdaniu Janowskiego i innych, zasługi rzucenia pierwszej myśli erekcji Akademji Wileńskiej i wyłącznego jej przeprowadzenia¹. Gdy Stefan Batory obejmował tron, sprawa Akademji była już zupełnie dojrzałą, życzliwość królewska przyczyniła się jednak w dużej mierze do szybkiego i pomyślnego uwieńczenia Walerjanowego dzieła. Król Stefan popierał myśl założenia uniwersytetu w Wilnie całą duszą. Nie tylko z życzliwości dla jezuitów, ale i dlatego, że idea ta doskonale harmonizowała z jego planami i zamierzeniami. Obok wielkich zamiarów podniesienia Polski do rzędu potężnych mocarstw, do czego jednym z bardzo ważnych środków było szerzenie oświaty i kultury w kraju, Król pragnął przywrócić w Polsce jedność religijną i pokój religijny. Pierwszy cel można było osiągnąć tylko przez dobre szkoły, drugi przez pokojowe, tolerancyjne uświadamianie i prostowanie błędów. By cele te urzeczywistnić, „potrzebował“ jezuitów, a oni oddali mu się na usługi, ponieważ w Batorym odkryli geniusza i męża opatrnościowego.

W takich warunkach, wobec takiego ustosunkowania się decydujących czynników, ostateczne zakończenie sprawy Akademji wileńskiej nie napotkało już na żadne trudności.

¹ Także i ks. Skarga, jak wynika choćby tylko z jego korespondencji, nie brał czynnego udziału w przygotowaniach do otwarcia Akademji, jego zasługi zaczynają się dopiero z chwilą objęcia rektoratu.

10 kwietnia 1577 r. Warszewicki donosi Generałowi o staraniach o uzyskanie przywilejów Akademji dla wileńskiego kolegium i o gotowości b-pa Protaszewicza pokrycia w kancelarjach wszelkich kosztów, związanych z wystawieniem dyplomu ¹.

W tym samym mniej więcej czasie bp Protaszewicz wysłał listy do Ojca św. i Generała Ev. Mercuriona z prośbą o przyzwolenie na erekcję Akademji, a do Jerzego Radziwiłła, przebywającego na studjach w Rzymie, z prośbą o osobiste poparcie tych starań w Kurji papieskiej ². Widocznie sprawa powiodła się jak najlepiej, skoro już we wrześniu tegoż roku Warszewicki od O. Generała otrzymuje gratulacje z powodu rozwoju kolegium, z obietnicami jeszcze większego jego pomnożenia; jest to oczywiście aluzja do pomyślnego załatwienia sprawy Akademji w Rzymie ³.

W kraju zaś z równie dodatnim wynikiem ukończono ostatnie starania z wiosną 1578 r. w czasie dłuższego pobytu Stefana Batorego w Wilnie. Na przyjęcie Króla jezuiti przygotowywali się zawczasu, już w styczniu rektor Warszewicki posyła Generałowi dokładny program przyjęcia. Wtedy zapewne omówiono dokładnie wszystkie formalności, związane z erekcją uniwersytetu. Wreszcie 7 lipca Stefan Batory we Lwowie wystawił przywilej na Akademję, a potwierdził go Grzegorz XIII bullą z dnia 29.X.1579 ⁴.

Fundator Akademji Wileńskiej, bp Protaszewicz, doczekał się zatem przed śmiercią całkowitego spełnienia swych pragnień i pomyślnego uwieńczenia długoletnich zabiegów i wysiłków. Postać to raczej mniej wybitna, jeśli się ją zestawia z takimi potentatami myśli i czynu, jakim był Hozjusz i inni współcześni mu reformatorzy katoliccy. Średniemi obdarzony zdolnościami, nie wysuwał się w pierwsze szeregi, ale nie był i ostatnim wśród odrodzicieli katolicyzmu w Polsce. Widział zło, którego sam nie sprowadził, ale po poprzednikach swoich odziedziczył, bolał nad niem, szukał pomocy i znalazł ją w sprowadzeniu do swej rozległej diecezji jezuitów. Bez względu na to, jak ostatecznie historia osądzi ich rolę w w. XVII i XVIII, zasługi ich położone w Polsce i na Litwie w w. XVI i w początkach XVII są bardzo wielkie. Zasługa

¹ A. S. Pol. 80. fol. 15v. St. Warszewicki, P. Generali. Vilnae 10/IV 1577.

² tamże fol. 21v. St. Warszewicki, P. Generali, Vilnae 17/9/VII 1577.

³ tamże fol. 25. St. Warszewicki P. Generali 5/X 1577.

⁴ Z powodu znacznego ograniczenia rozmiarów poszczególnych prac przez Redakcję Księgi, zmuszeni jesteśmy na tem miejscu nasz szkic przerwać. Zdajemy sobie sprawę, iż należałoby jeszcze przedstawić przynajmniej stan Akademji w chwili jej otwarcia, a więc, jeśli już pominiemy sprawy uposażenia i gmachów, skład kolegium profesorskiego, program wykładów i wreszcie same uroczystości, związane z otwarciem. Szczupłość miejsca pozwoliła nam jednak tylko na przedstawienie genezy Akademji, początki jej spróbujemy opisać na innem miejscu.

to także skromnego i cichego Protaszewicza.—Dlatego teraz, kiedy po 350 latach Alma Mater Vilnensis, w jakże zmienionych warunkach, obchodzi swój jubileusz, niechże oddana będzie cześć jej założycielowi i tym wszystkim, którzy z nim razem pracowali i którzy przyłożyli swą rękę do stworzenia tego wielkiego ogniska chrześcijańskiej kultury na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

Kraków, 15 stycznia 1929.





326071

2